Nr. 170. Środa 27. lipca 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjackiem	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
" Rosyi	5 "	1 " 20 "
" Szwecji i Danii	6 "	2 "
" Francji	20 frank.	7 frank
" Anglii i Belgii	17 "	6 "
" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod L. 283 ..., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Układy w Wiedniu.

Wczoraj rozpoczęły się układy przedpokojowe w Wiedniu. Biorą w nich udział ze strony Austrji: hr. Rechberg i baron Brenner, były poseł austrjacki w Kopenhadze; ze strony Prus: pan Bismark i baron Werther, poseł pruski w Wiedniu; ze strony Danii: pan Quaade i podpułkownik Kaufmann.

Najpierw mają się pełnomocnicy porozumieć co do podstawy, na której właściwy układ pokojowy ma się toczyć. Jeżeli to porozumienie co do podstawy nastąpi, wtedy ma być zawarte zawieszenie broni na czas dłuższy. Rozstrzygnięcie w tym względzie musi nastąpić szybko, bo z dniem 31. lipca ubiega rozejm zawarty, i jeżeli do tego czasu nie będą powiadomione oddziały wojsk lądowych i floty o zawartem dalszem zawieszeniu broni, natenczas w południe 31. lipca mogłaby się rozpocząć wojna na nowo. Najmniej więc dwoma lub trzema dniami pierwej muszą rozejść się nakazy rozejmowe: dzisiaj więc lub jutro porozumienie co do podstawy i zawieszenie kilkomiesięczne broni stanąćby powinno.

Czy to porozumienie istotnie przyjdzie do skutku lub nie, jaka będzie podstawa pokojowych układów, w to wdawać się nie będziemy, bo zanimbyśmy wypowiedzieli nasze wnioski lub domysły, już i wiadomość może nadejść o istotnym rezultacie. Do wczoraj jeszcze nic nie było rozstrzygniętego, bo w kursach giełdowych nie objawiła się żadna zmiana, ani na podwyżkę ani na spadek, coby przecie nastąpić powinno.

My tylko zwrócimy uwagę, iż porozumienie się co do podstawy, to jest zawarcie układu przedpokojowego i kilkomiesięczne zawieszenie broni, nie jest jeszcze przy zawikłanej naturze sprawy duńskiej bezpieczną i niezawodną wróżbą, iż stanie i sam układ pokojowy.

W szczerość pokojową Danii, jeżliby musiała przyjąć bardzo przykrą podstawę układów, nie bardzo uwierzyć można. Prędzej przypuszczać należy, iż Dania wtedy zechce przeciągać układy, a tymczasem wyczekiwać rozwinięcia się dalszego sporów europejskich we Włoszech, w Niemczech, nad Dunajem, nad Wisłą lub nawet amerykańskich. Nieporozumienia między Francją a Anglią były powodem, iż Dania została przez Zachód opuszczoną. W chwili gdy zachodnie mocarstwa znowu się zbliżają do siebie, gdy lada chwila może jakieś zajście czy to w Europie czy w Ameryce wywołać przymierze zaczepno-odporne Francji i Anglii, zwlekanie i wyczekiwanie może się wydawać dla Danii bardzo pożyteczną polityką, na której nic stracić a bardzo wiele zyskać może.

Zwlekać zaś i wyczekiwać nie może inaczej, jak przystawszy obecnie na jakąkolwiek podstawę do układów i zyskawszy kilkomiesięczne zawieszenie broni, oszczędzające mieszkańców Jutlandji od dalszych straszliwych kontrybucyj.

Jedynie wówczas możnaby sądzić, iż Dania szczerze myśli o pokoju, i że zawarcie układu przedpokojowego jest istotnie rękojmią jej samego pokoju, gdyby Austrja i Prusy przyjęły za podstawę układów podział Szlezwiku na niemiecką i duńską część i zwalniały Danię od wszelkich kosztów wojennych, których istotnie zapłacić nie jest w stanie po takiem zniszczeniu Jutlandji, jakie się tam obecnie odbywa.

Przegląd polityczny.

Austrja. Najazd Holsztynu przez Prusaków nie przestaje burzyć umysłów „patrjotów" austrjackich. Organa ministerjalne robią się wyrazem tego oburzenia, czy szczerym — niewiadomo. *Presse* pisze: „Dają się słyszeć z wielu stron domysły, jakoby starcie wojsk w Rendsburgu ułożone było umyślnie ze strony pruskiej, jakoby pretekst do okupacji wyszedł był z pruskiej głównej kwatery. Naturalnie był to tylko pretekst; przecież Prusy i Kiel zajęły, chociaż tam nie były zagrożone lazarety pruskie przez wojska hanowerskie. Bądź co bądź, nie da się zaprzeczyć, że Prusy z nadzwyczajną przebiegłością wybrały dla swego kroku najlepszą porę, w której przez to Austrja musiała być wprawioną w największy kłopot. Układy pokojowe za drzwiami, pełnomocnicy duńscy, pan Quaade i pułkownik Kaufmann, przybyć mają tutaj jeszcze dzisiaj wieczór, jak słychać. Prusy wyrachowały, że Austrja właśnie w takiej chwili wahać się będzie mocno, by społem z innemi państwami Związku niemieckiego obrócić się przeciw Prusom, gdyż będzie się obawiać, aby Dania nie stawiała gorszych warunków, widząc niezgodę między mocarstwami niemieckiemi. Chciano w Prusiech wprawić Austrję w kolizję sumienia między przymierzem niemieckiem i pruskiem właśnie dziś, kiedy stoimy na progu między wojną a pokojem, kiedy ogólne interesa Niemiec mogłyby ucierpieć na niezgodzie Prus z Austrją. Tuszą w Berlinie, że w Wiedniu przez palce patrzeć będą, aby nie narażać szczęśliwego załatwienia kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Pruscy jenerałowie i dyplomaci umieją dobrze wyzyskiwać zamiłowanie do pokoju, pobłażliwość i pojednawczość austrjackich mężów stanu."

Jak słychać, Austrja reprezentowaną będzie przy układach pokojowych obok hr. Rechberga przez dawnego posła cesarskiego w Kopenhadze, barona Brennera.

Nad przyjazdem pana Bismarka do Wiednia robi *Morgenpost* następujące uwagi:

„Sądzimy, iż p. Bismark sam obaczy się lepiej ocenionym, jeżeli powiemy iż w jego powierzchowności nie widać ani trochę z tego jowialno-ironicznego Bismarka fejletonowego lub co więcej, z tego humorystyczno-zabawnego Bismarka, jak go maluje *Kladderadatsch*. Jest to oblicze i mąż, co nie pozwolą z sobą ani z siebie żartować, oblicze i mąż z zupełną i bezwarunkową powagą we wszystkiem, co w głowie knuje i tworzy. Bezwzględna stanowczość, oto prawdziwy wyraz tej szerokiej fizjonomii z kończatym nosem, z niecierpliwemi wargami pod małym wąsem, z przenikliwem i bystro badawczem okiem, z szerokiem czołem, wydającem się w skutek łysiny jeszcze większem i surowszem. Wszystko to jeszcze spotęgowane postawą nad średnią wysokość, nie pozwalającą groźnemu obliczu poddawać się elastyczności ruchów ciała. Mąż ten nie zna względów, skoro idzie o osiągnięcie celu, nie ma on względu na drugich, ani nawet, jak się zdaje na siebie. Ubior przynajmniej jego, a szczególnie ubior podróżny, najlepszym tego dowodem. Pan Bismark miał na głowie niemiecki kapelusz, który wyglądał na tłusty pomięty symbol tej tak nieszczęsnie rowałkowanej, dobrej, niemieckiej ojczyzny. Krawat czarny, wysoki, twardy, ktory wszedł już w przesłowie, nie pojawił się na szyi pana Bismarka. Chustka na szyi nie mogł abyć zawiązaną z większą niedbałością, niż się malowała w całem ubiorze. Także ceremonialnym nie zdaje się być pan Bismark; szedł obok swego towarzysza dyplomaty po lewej stronie, a wskoczywszy najpierw do powozu zajął i tutaj miejsce po lewicy. Na szczupłą liczbę widzów zdawał się nie zważać; pozdrawiał grzecznie, lecz obojętnie. Powozy szybko popędziły z dworca."

Pan Bismark oddał 21. b. m. wizyty wszystkim ministrom. Pp. ministrów Plenera i Heina odwidził w ich biórach. Potem udał się także do namiestnika, hr. Chorinskiego. Na 20. b. m. był zaproszony na obiad u dworu do Schönbrunn, w którym wzięli udział hr. Rechberg, br. v. Werther i pruscy radcy legacyjni.

Matka zostającego przy wiedeńskim sądzie w więzieniu śledczem młodego Kobra, obwinionego o zdradę stanu, zaniosła po ukończeniu tego śledztwa do Najj. Pana prośbę o łaskę, prosząc ze względu na młodość obwinionego o odstąpienie od procesu karnego, w skutek czego odłożono ostateczną rozprawę.

Niemcy. Opinia Rzeszy zwrócona dziś nie tyle na bundestag, ile na sejm i rząd saski. Ztamtąd zdają się wychodzić teraz hasła, i na Saksonię też organa pruskie najbardziej uderzają.

W saskiej drugiej Izbie wyraził się p. Beust d. 22. bm. o zajściach rendsburgskich w sposób następujący: „Z publicznych pism można było się przekonać, że w Rendsburgu zaszły ekscesa: w czem one jednak zależały, o tem nie mam dokładniejszej wiadomości. Podług niektórych dzienników berlińskich atakowane były pruskie posterunki i zagrożone nawet lazarety z pruskimi rannymi. Ze wojska związkowe, które w tem udział wzięły, składały się z Hanowerczyków, zdaje się potwierdzać; zaś telegramy, które mam przed sobą, mówią, iż popełnione ekscesa przedstawiono przesadnie, że o nich do Berlina i do głównej kwatery posłano przesadzone wiadomości. Komendant wojsk związkowych, król. saski jen. Hake, posłał natychmiast pułkownika Fabrice do księcia Frydryka Karola pruskiego, aby zdać sprawę z całego zajścia; zanim jednak zdołał zdążyć na miejsce i spełnić swe zlecenie, już wyszło od księcia Frydryka pismo do jen. Hake, w którem stoi: „że w skutek zaszłych w Rendsburgu ekscesów, stało się dla bezpieczeństwa komendy pruskiej i honoru wojska pruskiego koniecznem, zająć Rendsburg przez wojska pruskie, że na mocy wyższego zlecenia rozkazał, aby 6.000 ludzi i 2 baterje wkroczyły wczoraj o godzinie 12ej w południe do Rendsburga i zajęły strażnice. Ma on zlecenie opanować miasto." Na to odpowiedział jenerał v. Hake, że kroku tego nie może uważać żadnym sposobem za usprawiedliwiony, lecz musi się mu formalnie i stanowczo sprzeciwić, że nie jest w stanie z czterema tylko kompaniami stawiać oporu, że przeto dla uniknienia krwawych starć uznaje za lepsze, cofnąć swoją załogę. Co potem nastąpiło, o tem nie mam jeszcze dokładnych wiadomości; nie wiem dobrze, czy wkroczenie Prusaków i cofnięcie załogi nastąpiło.

„Jenerał v. Hake posłał o tem raport do Frankfurtu, bundestag wczoraj pochwalił jego postępek i zalecił mu, aby założył formalny protest przeciw wkroczeniu Prusaków i oczekiwał dalszych rozkazów. Oto faktyczny stan rzeczy o ile mi wiadomo. Wys. Izba nie będzie zapewne wątpić, że przyszły krok rządu saskiego musi dać powód do bardzo poważnego zastanowienia się, co natychmiast nastąpi — lecz teraz z mej strony nie jestem w stanie, wypowiedzieć moje w tej rzeczy zdanie; o tem tylko niech każdy będzie przekonanym, iż rząd saski, jak z jednej strony zawsze pamięta na swe ubowiązki względem Rzeszy i względem narodu, tak z drugiej strony nie może zapominać i nigdy nie zapomni na to, co winien jest swej własnej godności i honorowi swego wojska."

Następnie zabrał głos deputowany v. Nostiz-Paulsdorf:

„Jestem wdzięczny Izbie, że biegowi sprawy szlezwicko-holsztyńskiej od czasu zamknięcia konferencji londyńskiej przypatrywała się wzrokiem niedowierzającym.

„Nie wątpię, iż rząd swem postępowaniem w tej sprawie bronić będzie honoru Niemiec i Saksonii. Jeżeli zaś faktem jest, iż wojska pruskie do miasta, gdzie nic nie mieli do szukania, wkroczyli albo przynajmniej grozili wkroczeniem, to pytam się, jakie następstwa może mieć krok podobny? Wprawdzie zawsze tak się działo, że mocniejszy słabszego uciskał, od dawna istniało brutalne prawo mocniejszego, lecz przeciw podobnemu gwałtowi należy podnieść głos. Już wówczas, kiedy z politycznych względów zachowano milczenie wobec okupacji Altony, martwiło mię mocno to milczenie. Czyż jakowe względy, które nigdy nie zostałyby uznanemi od żadnej strony, mają nas cofać coraz bardziej wstecz? Gdyby chciano tutaj milczeć i podobnym błędom nie sprzeciwiać się, nie wiem dokąd byśmy zaszli. Jeżeli bowiem Prusakom podoba się mieć zdanie, że my w Saksonii

---

Z pod Krosna.

(J. St.) Wiem, iż śród tylu smutków i przykrości, które nam ciążą na sercach, miło wam będzie podzielić się ze mną przyjemnem, i bardzo przyjemnem wrażeniem. Odgadniecie łatwo, iż nie mogłem go doznać ani na ponurem polu obleśnej polityki, ani śród wirów publicznego życia, ani nawet u rodzinnego ogniska — bo jakież tam miejsce nam przypadło? Polityka macoszą pieści nas dłonią, nasze publiczne życie zamarło, a nawet i ogniska rodzinne nie stoją nietknięte: u każdego niemal znajdziesz łzy i zranione serca. Z innej dziedziny pospieszam do was! Z dziedziny, gdzie przez mętne półświatła przediera się pewny i jasny promień rozsądnej nadziei, promień, który nie osłabł i nie zgasł, pomimo iż ponad nim ciężkie i groźne przeciągały burze. Miejscem, gdzie nademną zawładło owo rozrzewniające wrażenie, to cicha, skromna szkółka wiejska.

Ostatnie wypadki polityczne, które oczy wszystkich zwróciły na inne pola i ku innym celom, usunęły także na bok oświatę ludową, na drugim niejako stawiając ją planie. Rozbudzony przed dwoma laty interes dla szkółek, czytelni i dziełek ludowych osłabł — lecz pomimo to ważną i pierwszorzędną kwestją jest i pozostanie oświata ludowa. Czyż potrzeba dziś jeszcze dowodów jej ważności? Czyż każdy nie czuje we własnem sercu, niemal instyktowo, całego jej znaczenia? I owszem, najświeższa przeszłość przekonała głęboko i tych niedowiarków, którzy dotychczas całą tę kwestję lekceważyli; z najświeższej przyszłości wynieśli gorzkie doświadczenie i ci marzyciele, którym się zdawało, że natchnionem słowem, w jednem okamgnieniu, można powołać do życia bezwiedne masy, że zamiast mozolnej, uciążliwej pracy oświecania wystarczy do rozwinięcia przeżyty fanatyzm. Bardziej niż kiedykolwiek uderza nas dziś ta prawda, iż oświata ludu nie może być przedmiotem choćby najszczęśliwszej i najpotężniejszej chwili, lecz rezultatem pracy całego pokolenia; bardziej niż kiedykolwiek, staje dziś przed nami ta wielka kwestja w całej swej nagości; bardziej niż kiedykolwiek winniśmy więc całą naszą wdzięczność tym nauczycielom ludu, którzy żadnemi wypadkami, żadną potęgą polityczną w mozolnej swej pracy wstrzymać się nie dali.

Taką wdzięczność a oraz i podziw uczułem żywo w mem sercu, będąc przypadkowym gościem na egzaminie szkółki parafialnej w Jedliczu; wdzięczność powziąłem i dochowam dla nauczyciela — prawdziwy podziw dla uczniów — a miłego wrażenia, jakie ztamtąd wywiozłem, nie zapomnę nigdy. Lecz pozwólcie mi, abym wam całą tę cichą uroczystość kolejno w główniejszych opowiedział rysach. Miejsca niech wam żal nie będzie; sądzę bowiem, iż oddanie hołdu prawdziwej zasłudze jest najświetniejszem przeznaczeniem kolumn dziennikarskich.

Zbliżając się ku probostwu, poznaliśmy już zdaleka, iż się odbywa jakaś sielska uroczystość. Świątecznie przystrojeni gospodarze i gosposie pospieszali ku plebanii, gdzie nad drzwiami wchodowemi śród świeżej zieleni powiewała błękitna szkolna chorągiew z obrazem Bogarodzicy. U progu powitał nas szczerem sercem zasłużony pasterz i nauczyciel ludowy, ksiądz dziekan Dutkiewicz, i wprowadził do obszernej i jasnej izby, której tapetowe ściany umajone były gałęziami jesionu i upiększone ładnemi rycinami. Zastaliśmy tu w ławkach szkolnych około 80 drobnej dziatwy wiejskiej, częścią z Jedlicza, częścią zaś z Polanki i z Potoka. Na wszystkich, tak chłopcach jak dziewczątkach świeciła się czysta bielizna; dziewczęta przystrojone były oprócz tego w bławatowe wieńce. Około stołu, zarzuconego różnemi próbami pism, dyktandami i ponętnemi premiami, zastaliśmy już znaczne grono gości; oprócz tego w dwóch przyległych pokojach mnóstwo ciekawych, częścią włościan miejscowych, szczęśliwych ojców i matek zgromadzonej dziatwy, częścią zaś sąsiednich obywateli ziemskich. Sam ten widok, nawet dla mnie, który już niejednemu egzaminowi dzieci wiejskich się przyglądałem, był imponujący; lecz sam egzamin prześcignął najśmielsze oczekiwania i wycisnął łzę z niejednego, od rzewności dawno już odzwyczajonego oka.

Popis rozpoczął się piękną pieśnią do Bogarodzicy. Sam dźwięk niewinnych, dziecięcych głosików, zasyłających swe modły do Boga, sprawia zawsze silne wrażenie; zgodność i harmonijność śpiewu podniosły je tą razą w niezwykły sposób. Nastąpiło sylabizowanie i czytanie maleńkich bobaków, należących do pierwszego i drugiego oddziału. Toczyło się ono gładko a widocznie bez wyboru i poprzedniego wyłącznie egzaminowego przygotowania; na twarzyczkach dzieci widziałeś radość, że mogą się swemi postępami popisać, a w oczkach ich błyszczała pewność, świadcząca, iż rozumieją to co czytają. Od czasu do czasu przerywano czytanie, a dzieci deklamowały bajeczki lub śpiewały dobrze zastosowane piosnki. I tak gdy jedno maleńkie dziewczątko zanadto cicho czytać poczęło, przerwała mu cała klasa, na skinienie księdza dziekana, żartobliwą piosneczką: „Słuchajcie myszy, która usłyszy" itd. Z kolei rozpoznawała dziatwa różne zwierzęta w obrazkowej księdze, a o każdem zwierzątku umiano powiedzieć jego własności lub stosowną bajeczkę Ezopa, Lafontain'a lub Jachowicza.

Ksiądz wikary, jako katecheta szkółki, przystąpił do pytań z religii. Na wszystkie pytania, czy to z katechizmu, czy z czystej nauki moralności, odpowiadały dzieci jasno, rozumnie i bez wahania. Z religią przeszli teraz nauczyciele i do trzeciego oddziału, starszej nieco dziatwy.

Jeżeli dotąd maleńcy uczniowie wybornie się popisywali, to od tej chwili prawdziwych cudów zaczęli dokazywać. Ksiądz dziekan zaczął rzucać pytania z historji świętej, z geografii i nauk przyrodniczych. Trzeba było widzieć, chcąc uwierzyć, jak n. p. siedmioletni Michaś Janocha z patykiem w rączce, objaśniał mapy wszystkich części ziemi, nazywając lądy, morza, kraje, góry, miasta i rzeki najoddaleńszych sfer ziemi; z jaką pewnością ukazywał gdzie jest Peking a gdzie Hoangho, a gdzie wulkan Hekla.

— Pokaż i nazwij mi wszystkie kraje, główne miasta i rzeki w Europie — zapytał ks. dziekan.

Michaś przystąpił z patykiem do wielkiej karty Europy i jął po kolei wyliczać: — Francja ze stolicą Paryżem nad rzeką Sekwaną; Anglia ze stolicą Londynem nad rzeką Tamizą; Austrja ze stolicą Wiedniem nad rzeką Dunajem — i tak po kolei wszystkie przechodząc kraje doszedł do Turcji. Tu rzekł zwykłym trybem:

— Turcja ze stolicą Konstantynopolem nad rzeką — i zaciął się nie wiedząc nazwiska rzeki.

— Nad jaką rzeką? — pytał ksiądz dziekan.

— Nie wiem.

— Przypatrz się.

Chłopiec się przypatrzył:

— Nie ma rzeki.

— A cóż jest?

— Morze.

— Jakie morze?

— Czarne.

— Czy tu jest Czarne morze?

— Nie, cieśnina morska, co łączy morze Czarne ze Śródziemnem.

— Jak się zowie ta cieśnina?

— Dardanele.

nie działamy i nie mówimy tak, jak się podoba w Berlinie, wtedy poprostu poszłą wojska pruskie do Drezdna, aby stać się panem miasta. Sądzę, iż należy się bronić jak długo można; tylko odwaga może pomódz do zwycięztwa, czego dowodem postępowanie pana Beusta na konferencjach londyńskich. Dla tego nie trzeba ciągle oglądać się na instrukcje, lecz działać; a jakkolwiek nie chcę ganić postępowania jenerała związkowego, to przecież byłbym życzył sobie, by on tak zaraz nie ustępował był przemocy, czekając jak daleko zapędzi się przyjaźne Związkowi usposobienie Prusaków."

W Hanowerze ma być wzburzenie umysłów nie do opisania z powodu najazdu Prusaków na Holsztyn, a „listy od oficerów hanowerskich, które tu nadeszły — powiada korespondent *Botschaftera* z Hanoweru — dolewają oleju do ognia. Czytałem jeden taki list, który potwierdza, że Prusacy szukali umyślnie zaczepki, aby mieć pozór do usprawiedliwienia najazdu. Oficerowie pruscy publicznie głosili, że wojska związkowe nie mają nic do czynienia w Holsztynie, a na zarzut: jakiem prawem mogą tak się dawać słyszeć — odpowiadali: Egzekucja w Holsztynie była skierowaną przeciw Danii; teraz zaś księztwa (oba?) znajdują się w ręku Prusaków (tylko Prusaków?), więc egzekucja nie ma sensu."

Korespondent berliński do *Allg. Ztg.* robi dziś dopiero odkrycie co do dalszego rozwoju kwestji szlezwicko-holsztyńskiej po ostatecznem odebraniu księztw, i podaje nam w sposób bardzo delikatny bliższe objaśnienia co do skrytych zamiarów Prus:

„Po zawarciu pokoju mandat, dany wojskom egzekucyjnym związkowym w Holsztynie, utraciłby oczywiście wszelką moc nadal. Związek nie miałby już nic więcej do czynienia w Holsztynie, a wojska jego musiałyby, jak to już z natury rzeczy wypływa, kraj opuścić. Natenczas dopiero byłoby to rzeczą mocarstw, biorących kraj w posiadanie, uczynić bundestagowi wniosek, w jaki sposób należałoby Związkowi wziąść udział w administrowaniu Holsztynu jako kraju, należącego do Związku, póki kwestja następstwa ostatecznie rozstrzygniętą nie będzie". Jak widać, Prusy mają ochotę bez ceremonii postępować sobie ze Związkiem niemieckim, lecz „jeżeli liczą w postępowaniu tem na współudział Austrji, to musimy je zapewnić, że się przerachowały mocno", pisze *Const. Oest. Ztg.*

Prusy. *Indep. Belge* podnosząc pogłoskę o zamierzonym zjeździe króla pruskiego z Napoleonem, podejrzywa, iż celem tego zjazdu obu monarchów, ma być ni mniej ni więcej jak tylko wzniesienie wielkiego cesarstwa pruskiego w Niemczech, zostającego w przymierzu z Francją, dla której ze zmianą taką wyniknąćby musiały oczywiście ogromne korzyści. Organ bismarkowski, *Nordd. Allg. Ztg.*, odgrywa skromnego i czyni następującą uwagę do powyższego twierdzenia: „Król Wilhelm dał więcej niż potrzeba dowodów na to, iż polityka jego nie zależy w tem, aby powiększać Prusy kosztem Niemiec, dla których już tyle uczynił; z drugiej zaś strony sądzimy iż cesarz Napoleon zanadto jest przekonany, że zabezpieczenia tronu dla dynastji swojej nie powinien szukać w awanturniczych kombinacjach polityki zagranicznej, któreby rozwiać się musiały wraz z jego śmiercią, ale w ustaleniu i rozwoju wewnętrznych stosunków Francji, zawisłych jedynie od zgodliwego jej zachowania się z państwami sąsiedniemi, a nie od aliansów, zawieranych w celach zaborczych, by budować państwa bez żadnej prawnej podstawy." O szkrupułach tych zapomniano zdaje się przy zaborze Rendsburga i Kielu.

Prusacy zresztą dalecy są od ustępstw, chociaż ministerjalny *Botschafter* wiedeński odkrył jakąś do tego skłonność u p. Bismarka. Rząd pruski dla pokrycia swego postępowania gwałtownego uznał za potrzebne wytoczyć po dziennikach cały rejestr skarg na Hanowerczyków i na wojska związkowe w Holsztynie. Widać ztąd, iż wypadki rendsburgskie nawet w jego przekonaniu nie wystarczały do usprawiedliwienia inwazji terytorjum związkowego i do naruszenia praw Rzeszy niemieckiej. Rejestr ten sięga aż roku 1861, kiedy rząd hanowerski opierał się projektom pruskim w układach o cło na rzece Elbie; przypomina dalej, że Hanowerczycy stawili wojskom pruskim przeszkody w marszu do Szlezwiku; — dnia 12. lutego, gdy jeden batalion pruski przechodził przez Altonę, komendant hanowerski kazał pozdejmować wywieszone tam dla uroczystości chorągwie pruskie; nie dozwalano Prusakom korzystać z kolei żelaznej; wyrzuca komisarzowi związkowemu, iż przeszkadzał zniesieniu cła przy przewozie przez Holsztyn przedmiotów pruskich, i obwinia w końcu rząd hanowerski, iż za jego wpływem i przyczyną nie przyszedł do skutku układ Prus z Hamburgiem o dostawę statków wojennych.

Francja. P. Drouin de Lhuys otrzymał tytuł hrabiego. — „Wyniesienie to — powiada *Gen. Corr.* wiedeńska — zdolne jest wywołać senzację, szczególniej ze względu na chwilę, w której nastąpiło. Z wielu stron spodziewają się, że ces. Napoleon opuści teraz swe rezerwowe stanowisko w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Czy zawiedzono się w tem oczekiwaniu, i czy uczczenie „pokojowego ministra" przez Napoleona, ma znowu dowieść światu, że Francja chce silnie stać przy swej polityce pokojowej? Albo czy może p. Drouin de Lhuys dał się w Vichy nawrócić do polityki energiczniejszej i za to jest nagrodzony? Albo czy uhonorowanie to ma wyrażać wdzięczność za dokonane usługi, z których rząd francuzki nie chce już robić użytku? Na wszystkie te pytania odpowie zapewne czas najbliższy."

Nad doniesieniem, że w Wiedniu i Berlinie nie chcą bundestagu przypuścić do układów pokojowych, a nawet odebrać mu chcą administrację Holsztynu, robi *Constitutionnel* następującą uwagę: „Są to złe wróżby dla rychłego załatwienia konfliktu, usprawiedliwiające aż nadto niezadowolenie, jakie coraz bardziej ogarnia interesowane ludy."

A o starciach wojskowych w Rendsburgu mówi tenże dziennik półurzędowy: „Nie możemy dość napowtarzać iż na mocarstwa niemieckie spada wszelka odpowiedzialność za bezużyteczne marnowanie czasu i za następstwa, jakie ztąd wynikną dla porządku europejskiego."

Serdeczne nadzwyczaj miało być przyjęcie króla Belgii w Vichy. Cesarz Napoleon wyjechał na przeciw niego do dworca kolei żelaznej, i uściskał swego gościa z taką radością, iż korespondenci widzą teraz całą bezzasadność owych długoletnich podejrzeń, które rozsiewano o ces. Napoleonie, jakoby czyhał nieustannie na zabór Belgii. W Paryżu odwidził króla książę Napoleon.

Według doniesień z Meksyku, odbyli oboje cesarstwo d. 12. czerwca wjazd uroczysty do głównej stolicy, wśród głośnych objawów sympatji tłumnie zgromadzonej ludności meksykańskiej. Uroczystości z powodu objęcia rządów przez cesarza Maksymiliana, trwały 8 dni. Cesarz wydał cały szereg proklamacyj, między innemi dekret, ogłaszający amnestję powszechną.

Włochy. Z Turynu piszą d. 19. bm. do reakcyjnego *Vaterlandu*: „Pod nazwą „„Societa neolatina"" zawiązało się tu towarzystwo, liczące do członków swoich prócz wielu znacznych urzędników i deputowanych także ludzi rozmaitych wyznań politycznych. Towarzystwo to zamierza utorować drogę zawarciu przymierza między wszystkiemi ludami rasy romańskiej, do których policza prócz Włochów, Francuzów, Hiszpanów i Portugalczyków także Rumunów, zostających pod rządami ks. Kuzy. Naczelnikiem swoim mianowało towarzystwo ks. Napoleona, który nominację tę przyjął i przyrzekł oraz wszelkiemi siłami przykładać się do urzeczywistnienia tego planu. Garibaldi napisał z Ischii list do króla Wiktora Emanuela, w którym przedstawia mu obecny stan rzeczy we Włoszech w barwach nadzwyczaj ponurych i oświadcza w końcu, iż o losie ojczyzny swojej zwątpić będzie musiał, jeżeli nie nastąpi spieszny ratunek, pod którym rozumie oczywiście wywołanie rewolucji. Na króla miało pismo to sprawić ogromne wrażenie. Zawisłość jego od cesarza francuskiego staje się dla niego coraz przykrzejszą, tak dalece, że często gęsto wpada w gniew niepohamowany. Niedawno rzekł król do jednego z dyplomatów (Hudsona), z którym rozprawiał dość długo o obecnej sytuacji Włoch: „Jako król Piemontu byłem panem swojej woli, ubóstwianym od narodu; a dziś kiedy jestem królem włoskim, obowiązanym jestem dla całego świata okazywać jakieś względy, a w najboleśniejszej sprawie nie mogę narodowi memu w niczem dogodzić. Nieraz też zrzekałem się własnego przekonania, aby tylko przez to nie cierpiała sprawa, lecz dłużej znieść już tego nie zdołam: chcę być raz przecie albo rzeczywistym królem Włoch, albo prostym myśliwcem" (cacciatore; wiadomo bowiem, że król W. Emanuel strzela doskonale i jest zapalonym myśliwcem; p. r.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 23. lipca.

(J) Zdawało się, iż sprawy zagraniczne nie będą już poruszone w parlamencie po ostatniem głosowaniu nad wotum nieufności. Tymczasem codzień prawie Izby zajmują się niemi. Wczoraj wieczór w Izbie wyższej lord Redcliffe, były poseł angielski w Stambule, jeden z osiwiałych w służbie dyplomatycznej lordów, zwrócił uwagę rządu w Izbie wyższej na pogłoski o nowem świętem przymierzu, zagrażającem niepodległości i wolności mniejszych państw w Europie. Dowodów wprawdzie istnienia tego przymierza nie ma, lecz postępowanie w Polsce i Danii wskazuje na istnienie tego porozumienia. Wobec tych niebezpieczeństw, zapewne rząd angielski powróci do zgody z Francją, którato zgoda zapewne nie będzie się odnosić tylko do ochrony interesów handlowych. Aby osiągnąć bezpieczeństwo dla narodu, trzeba politykę swą oprzeć na wyższym, szlachetniejszym duchu, a egoizm musi ustąpić wyższym względom. Pyta więc lord Redilffe, czy rząd ma pewne wiadomości co do potrójnego przymierza i czy takowych udzieli Izbie?

Russel odpowiedział, iż niepodobna mu uwierzyć w autentyczność ogłoszonych w *Morning-Post* depesz, chociaż z drugiej strony w przeszłym miesiącu wiele rzeczy się działo istotnie, które najgłówniejszej treści owych depesz użyczają pewnego prawdopodobieństwa. Austrja, Moskwa i Prusy nieustannie wyrażały życzenie, iż wszyscy europejscy monarchowie powinni się połączyć do wspólnego odporu rewolucyjnych ruchów, i w tym względzie w depeszach owych jest coś prawdy. Lecz jak dawnemu świętemu przymierzu nie udało się swe plany przeprowadzić w Hiszpanii, we Włoszech i w Grecji, tak i teraz gdyby odżyło, nie byłoby ważnego powodu do istotnych obaw. Russel przyznaje dalej, iż nic tak nie zabezpiecza szczęścia Europy, jak zgoda Anglii i Francji, i ta zgoda zupełna istnieje teraz w sprawie duńskiej i w sprawie księztw Naddunajskich, a spodziewać się można, iż i na inne sprawy się rozszerzy. Zdaje mu się, iż konsekwencje zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie utwierdzą tę zgodę jeszcze więcej, i niepodobna mu uwierzyć, aby wobec zmian zaszłych inne mocarstwa tak dalece nierozważnie postępowały i wobec całej Europy chciały przywrócić święte przymierze.

Wyznanie to lorda Russela w Izbie wyższej jest poniekąd zapowiedzią, iż zmienia swą politykę, za którą od tejże Izby otrzymał niedawno wotum nieufności.

Z autentycznego źródła mogę wam podać niektóre szczegóły o zamierzonych i cofniętych wyprawach Garibaldego. Werbunki od dłuższego czasu nie były tajemnicą. Myśl wyprawy popierali, jak zwykle u Garibaldego — Anglicy, i to wtenczas jeszcze, kiedy mniemano, że Anglia pójdzie Danii na pomoc. Wyprawą na Dalmację chciano rozerwać siły austrjackie. Pieniędzy dawał komitet, utworzony do tego na wyspie Malcie, gdzie przebywał Anglik garibaldczyk, jen. Dunn, znany z r. 1860. Komitet maltański stał w korespondencji najprzód z Kaprerą a potem z wyspą Ischią. Malta miała odegrać taką samą rolę, jak Genua w r. 1860. Książę Sutherland jeździł nieustannie pomiędzy Maltą a Włochami. Lecz przebieg wypadków okazał, że wyprawa byłaby niewczesną, i dla tego jej zaniechano, zwłaszcza że i król Wiktor miał uznać jej niestosowność w chwili obecnej. Ministerjum włoskie od początku przygotowań miało wszystkich na oku.

Z Ukrainy w lipcu.

II. Co zawierają wspomniane w liście moim pierwszym (Dodatek do nr. 168 *Gazety Narodowej*; p. r.), instrukcje, odnoszące się do kwestji włościańskiej, a właściwie zagłady Polaków w takzwanych guberniach południowo-zachodnich (Rusi), poznacie z następujących wypisów:

§. 4. Włościan wzywa komitet pośredników na zjazd, dla zapytania czy nie mają co przeciw panom polskim.

§ 5. Do tego wezwani powinni być włościanie, mający zupełne pojęcie rzeczy. (A jakie? czy to pojęcie, które oficjalnemi cyrkularzami rozszerzono, że ich panowie polscy i miatieżnicy chcą tej a tej nocy wyrżnąć, więc niech się mają dobrze na baczności?)

§. 6. Upełnomocowani przez włościan dla rozstrzygnięcia stosunków rolniczych z właścicielami ziemskimi, powinni mieć w tem swój własny interes.

§. 8. Jeżeli włościanie nie zechcą przybyć na zjazd pośredników ani przez siebie, ani przez swych upełnomocowanych, nie daje to prawa sędziom polubownym uważać dobrowolnie z właścicielami ziemskimi porobione umowy za skończone.

§. 11. Nowonaznaczeni sędziowie pokoju (Moskale) powinni odczytać i poprawiać akta i protokoły dawniejszych sędziów pokoju (Polaków.)

§. 13. Jeżeliby włościanie objawili żądania, niezgodne z prawami, wydanemi przez Najjaśniejszego Pana w d. 19. lutego 1861 roku, to zjazd nie może odmówić zapisania takowych żądań w protokół. Włościanie zaś za żadne żądania, chociażby najbardziej przeciwne prawom, bynajmniej nie są odpowiedzialni.

(Nie można sobie wyobrazić jak tym artykułem rozwiązane są ręce polubownym sędziom do nadużyć, a włościanom do wymagań.)

§. 17. Sędziowie (tj. pośrednicy, gdyż to jest jedno i to samo) obowiązani wzbudzać we włościanach zaufanie we własne siły.

(Wiemy z dziejów co mogą dzikie, nieoświecone, rozpasane przez prawo, najlegalniej, na wszystkie namiętności i chuci tłuszcze biednych, lecz rozbestwionych chłopów, kiedy służą za narzędzie polityce.)

§. 33. Jeżeli po skończeniu dobrowolnych umów włościanie myślą podać skargę na zbyt wielkie opłaty, to zjazd pośredników powinien dośledzić: a) czy gatunek ziemi (otaksowany dawniej) ten sam, b) czy nie różni się majątek od sąsiednich, c) czy nie doznają włościanie szczególnych niewygód, d) czy niema przyczyn dla którychby czynsz mógł być zniżony.

Uwaga: Jeżeli dawniej czynsz, na mocy prawideł z 19. lutego 1861 był już zniżony, nie może to przeszkadzać do nowego zmiżania go, w razie skargi włościan, chociażby nawet dobrowolna umowa była zrobiona.

§. 34. Jeżeli zjazd sędziów uzna potrzebnem zniżyć czynsz o 15 procentu, to przedstawia o tem do gub. komitetu. Jeżeli zaś uzna iż takowe zniżenie jest niedostatecznem, to komunikuje swoje zdanie wyższej władzy.

Tu miejsce zrobić uwagę, jakiemi środkami rząd moskiewski niszczy wszelkie postanowienia swoje, podane za stałe i niewzruszone, i jakiemi środkami wydziera własność obywatelom ziemskim pod pozorem legalności. Według prawa wartość ziemi, oszacowanej przez komisję taksatorów przed kilką laty ustanowioną, jest 55 rubli za dziesięcinę w miejscowości pierwszej, to jest w klasie 1ej. Dawniej rząd proponował, dziś najwyraźniej rozkazał ukazem z 30. lipca 1863 czwartą część wartości ziemi ustąpić włościanom, pozostałe zaś $^3/_4$ części zobowiązał się wypłacić papierami wykupowemi. Nadto, ponieważ za normę do taksacji ziemi wzięty był wyprowadzo-

---

Powtarzam jeszcze raz, iż trzeba było widzieć, chcąc uwierzyć! Tak samo szły pytania o obrotach ziemi i księżyca, o oddaleniu słońca, o strefach klimatycznych na globie itp. Tak samo wiedziano, co żydzi robili na puszczy, zkąd wyszli, kto był Mojżesz itp. Z tą samą pewnością odpowiadano, gdzie jeżdżą na wielbłądach, a gdzie renami, jak wygląda żyrafa itp.

Jak w pierwszych dwóch oddziałach, tak i w trzecim czytano z kolei różne powiastki i nauki moralne, a choć to szło wyrywkami, czytanie było dziwnie płynne i rozumiane. Ksiądz dziekan przerywał je często, żądając tłumaczenia niektórych wyrazów i pojęć, intonując odpowiednie śpiewki lub żądając zgrabnie zastosowanych bajeczek. Byłbym zaprosił niejednego gimnazjalistę, aby się był n. p. przysłuchał, z jakiem czuciem, z jaką deklamacją i jak prześlicznym językiem wygłaszał niewielki żydek, Szymon Fries, bajki Jachowicza.

Zbliżało się ku końcowi. Szymon Fries i inni deklamowali pięknie, lecz teraz prawdziwie po mistrzowsku wygłosiła mała Kasia Janoszanka — całe „Zachwycenie" Lenartowicza. Wątpię, czy który mały deklamator salonowy byłby uwidocznił tyle uczucia, czy byłby tak umiał podnieść subtelne piękności tego ślicznego utworu co nasza Kasia. O płynności zaś i potoczystości nawet nie wspomnę, deklamacja bowiem szła jakby od niechcenia, jakby natchniona. Śpiewami dziękczynnemi dla gości i nabożnemi zakończono popis — a przedtem jeszcze przemawiał ksiądz dziekan serdecznemi i rozrzewniającemi wyrazami najprzód do dzieci, zachęcając je do pilności, przykładności i wszystkich cnót domowych — następnie zaś przemawiał do obecnych włościan, upominając ich aby byli mniej obojętni na wykształcenie swych dzieci, a aby więcej gorliwości i ochotności ku temuż okazywali. Obie te przemowy wywarły silne i głębokie wrażenie.

Nie jestem w stanie podać wam wszystkich szczegółów; muszę tu jednak podnieść kilka okoliczności, które mają wielką wagę dla wiejskich pedagogów.

Najprzód, żadna odpowiedź na jedlickim popisie nie zdradziła, iż wpajano wiedzę w umysły dziecinne za pomocą pewnej pedanterji szkolnej, której tak często w początkowych zwłaszcza klasach i z tak zgubnym skutkiem używają. Z każdego słowa odpowiedzi widziałeś, iż nauczycielowi chodziło głównie o to, aby dzieci wykładaną przez niego rzecz zrozumiały, nie zaś starały się trybem gadających ptaków wykuć raz na zawsze podane im w stereotypowej formie odpowiedzi. Zapewne, iż ten drugi sposób jest łatwiejszy dla nauczyciela: nie potrzeba tu bowiem istotnej pracy, lecz tylko książki i batoga, — sposób ten jednakże raczej otumania i zabija umysły dziecięce zamiast je rozwijać. Pamiętam żywo jak dziś, przykre wrażenie z jednego oficjalnego egzaminu w szkółce ludowej na Rusi; zebrane tam dzieci czytały z trzech różnych elementarzów, z polskiego, ruskiego i niemieckiego, lecz każdy z nich błędnie kaleczyły i najrozumniejsze z nich nie rozumiały widocznie tego co czytają. Jakaż to ogromna różnica w jedlickiej szkółce! Dzieci nietylko że czytają bardzo płynnie i rozumieją każde słówko, lecz niejeden wyraz własnemi słowami objaśnić, do niejednego miejsca stosowną bajeczkę nawiązać umią. Czegoż to jest skutkiem? Oto moralnej i sumiennej ustnej nauki, zapomocą której nauczyciel każde słowo objaśnia i z każdego słowa rachunku żądać nie zaniedbuje.

Powtóre, widzieliśmy w szkole jedlickiej, iż jakkolwiek nauczyciel kilka książek, i to doborowych do nauki używa, wcale się przecież na nich nie ogranicza, lecz większej części wiadomości udziela ustnie, trybem opowiadań, granice zaś tych wiadomości naznacza tam, gdzie się kończy ciekawość dziecięcia. Jednem słowem, nauczycielowi nie chodzi o to, aby ująć dziatwę w karb jakiegoś szkolarskiego systemu, lecz rozbudzić w niej naturalną ciekawość do nauki, aby potem na wynikające z tej ciekawości pytania zrozumiale módz odpowiadać. Uważaliśmy nawet, iż nauczyciel nie pogardza także potocznemi, bieżącemi rzeczami. Gdy np. pytał o Meksyk, to mu dzieci nietylko odpowiedziały, że leży w nowym świecie, czyli w Ameryce, którą Krysztof Kolumb w r. 1492 odkrył, lecz że panującym w Meksyku jest obecnie brat cesarza Austrji, Maksymilian, z rodziny Habsburgów.

Potrzecie. Za bardzo zbawienne uważamy łączenie nauki ze śpiewem, wedle odwiecznej zasady: utile dulci. Osobliwie w szkółkach ludowych niczego takiego zaniedbywać nie należy, coby dziatwę zachęcało i pociągało do szkoły. A cóż może być dla niej bardziej pociągającem jak wesoły śpiew? Godziny szkolarskiej męki zamienia się za pomocą tego palladium w godziny swobodnej zabawy. O ileż zaś ta zabawa bardziej dziatwę zajmuje, jeżeli jak w jedlickiej szkole, do prostych, niewymyślnych wierszyków zastosowaną jest jedna i druga ze znanych i kursujących po całym kraju melodyj krakowiaków, mazurów, kołomyjek, dumek i tp.? Żywą radość czytaliśmy w oczach małych uczniów jedlickich, gdy na nutę: „Pije Kuba do Jakóba" zaczęły śpiewać prostą piosnkę o różnych dziecinnych zaletach, której jedna zwrotka kończyła się np.:

A kto się nie myje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu lupu, tego we dwa kije!

Dzieci uderzają przytem do taktu małemi rączkami o ławkę, a to ich nietylko ożywia, lecz nawet w entuzjazm wprowadzić zdolne.

Poczwarte nakoniec, zauważaliśmy przy jedlickim popisie, że dźwignią nauki między nauczycielem a uczniami nie jest jak zwykle w naszych szkółkach bojaźń — lecz prawdziwa miłość i przywiązanie. Tylko miłością, która jest matką świętej cierpliwości, można dzieci prowadzić i kształcić. Jeżeli księdzu dziekanowi Dutkiewiczowi winniśmy wdzięczność w imieniu ludu i ludowych zasad jako nauczycielowi, to winniśmy mu także głęboki szacunek jako prawdziwemu ojcu tych sielskich dziatek, które ciągłą miłością i troskliwością otacza. Wszakże on to odstąpił tej małej gromadzie większą część swego własnego pomieszkania na szkółkę, wszakże to on obok nich sypia, w nich i z niemi żyje — a tylko ta miłość, nie wątpimy, będzie główną dźwignią, iż pozbawiony wszelkiej prawie pomocy od gromad, dalej prowadzić będzie i wytrwa w swej tak zbawiennej pracy. Nie ma i trzech lat, jak szkółka jedlicka, osobisty utwór i zasługa ks. dziekana, istnieje, a już dotychczas wielkie wywarła skutki.

Lecz gdzież mię to pióro zaniosło! Wróćmy do samego popisu. Po zakończeniu przystąpiono do rozdania nagród. I nagród i pilnych uczni było tak wiele, że się z tem wyniesiono na murawę przed szkołą. Książeczki, obrazki, czapeczki, pasiki, wianki, wstążeczki, spinki, nożyki itp. a oprócz tego wieniec fig, koszałka bułek, mleko i wiejska muzyka z cymbałkami, wprawiła dziatwę w upojenie. Wykrzyków i spojrzeń radości a nareszcie tanów było bez końca.

Nie wstydzę się przyznać, iżem rozrzewniony patrzył na to wszystko. Kilka godzin minęło jak krótka chwilka. Zdawało mi się, iż jestem gdzieś w zaczarowanym kraju, w cudownej szkółce, w strefie gdzie słońce tylko promienie szczęścia wysyła. Wrażenia tego, powtarzam, nie zapomnę nigdy, a wiem, iż i wam jest ono miłe, wiem że wy zarówno ze mną uczujecie wdzięczność dla zacnego ks. [illegible], gorliwego pasterza i nauczyciela ludu, któremu oby pan Bóg w błogiej pracy jeszcze długie lata sił i wytrwania użyczał!

ny przez samże rząd czynsz od ziemi, który kapitalizuje się z 6%, przeto zniżając czynsz o 15% lub więcej, co jak widzieliśmy wyżej, zależy od dowolnej arbitralności pośredników, zniża się o tyleż kapitał czyli wartość ziemi. Przy takich stosunkach rolniczych, papiery wykupowe, jakkolwiek hipotekowane na ziemi, mają kurs o 20% niżej od wystawionej na nich ceny nominalnej. Prócz tego kredytowe moskiewskie bilety stoją w kraju nawet o 20% niżej od brzęczącej monety. Więc gdyby nie o więcej jak 15 procentu zniżono cenę ziemi klasy 1ej, wtedy już wartość jej wynosiłaby 46 rubli 75 kop. za dziesięcinę. Z tego straciwszy czwartą część ustąpioną włościanom, pozostaje r. 35 k. 6¼.

Te 35 rubli 6¼ kop., wypłacały się dotąd wykupowemi papierami indemnizacyjnemi; teraz wypłacać się mają obligacjami, które nigdy na kapitał zrealizowanemi być nie mogą. Na nich traci się 20%; pozostaje zatem dziesięcina ziemi za 28 rubli 5 kopijek. Na pierwszych pieniądzach traci się jeszcze do 20%, a jak dziś przynajmniej 17%, gdyż chcąc zamieniać kredytowy bilet rublowy na rubla w monecie brzęczącej, potrzeba zapłacić rubla jednego i kopijek 17, co straciwszy znowu pozostaje cena dziesięciny ziemi, odprzedanej włościanom za pomocą rządowego wykupu indemnizacyjnego, rubli 23 kopijek 29. co znaczy około **trzynastu** rubli morg polski, mieszczący w sobie 1307 sążni kwadratowych. Lecz pośrednicy nie poprzestają na takiem zniżeniu ceny ziemi. Zwykle stosownie do powyższej instrukcji Annienkowa i jego komisji pytają włościan w ten sposób: „A prawda że czynsz, na który zgodziliście się z właścicielami po 3 rub. 30 kop. za dziesięcinę, jest zbyt wysoki?“ — „A prawda, wielka prawda“, odpowiadają włościanie. „Wieleżbyście mogli płacić rocznie?“ — „Dwadzieściapięć kopijek“ — mówią na to włościanie. „O to za mało. Trzeba być sprawiedliwym. Możecie zapłacić 75 kopijek.“ — „Ha! kiedy Wasze Wys. błahorodje tak każecie, to już zapłacimy.“ — Od takiego czynszu kapitalizując wartość ziemi z 6%, wypada cena dziesięciny 12½ rubla. Z tego strącić część czwartą na darowiznę dla włościan, zostanie 9 rbl. 37½ kop. Ztąd odjąć 20 proc. straty na wykupowych papierach, zostaje rubl. 7½ za dziesięcinę. Z tego nareszcie odtrącić 17% straty na biletach kredytowych, pozostanie 6 rubli 23 kopijek za dziesięcinę, t. j. morg polski około **trzech rubli** w ziemi 1szej klasy. — Trudno temu wierzyć! A jednak za autentyczność jak najuroczyściej zaręczam. — Sprawiedliwość wymaga dodać iż jeszcze taka cena ziemi nigdzie zatwierdzoną nie była, gdyż czynności pośredników nie dawno się rozpoczęły; ale takie ich są zamiary powszechne, stosownie do ducha instrukcji.)

§. 36. dozwala konfrontować, czy zamiana ziemi i separacja pól włościańskich od łanów, zrobiona legalnie. Jeżeli chłopi okażą niezadowolnienie z przemiany pól, choćby dobrowolnej, to umowa znosi się a nastąpić powinna ogólna umowa nowa. Lecz jeżli takowa nie przyjdzie do skutku, zjazd pośredników sam decyduje o separacji pól i dopełnia jej wedle swej woli.

§. 38. Rozprawy pośredników z wieśniakami powinny się odbywać **nie inaczej jak w nieobecności** właściciela.

§. 47. dozwala **skończone już zupełnie umowy, chociażby nawet indemnizacyjne papiery wykupowe były właścicielom wypłacone, przemieniać i znosić**; a gdyby włościanie zażądali więcej ziemi, takowe ich żądanie **spełnić**.

(Łatwo pojąć iż tym punktem instrukcji zadaje się stanowczy, ostateczny cios nietylko gospodarstwu rolnemu, którego przy takich warunkach nigdy uregulować nie można, nietylko własności, której nigdy nie można być pewnym, ale całej masie majątków szlacheckich, które nagle mogą być obarczone niespodziewanemi długami i nieskończonemi procesami.)

§. 49. Jeżeli w majątku, w którym ostatecznie skończony wykup, włościanie podadzą jakąkolwiek skargę, tyczącą się zawartych z nimi aktów i umów, to zjazd pośredników nie wchodząc w żadne roztrząsanie sporów lub skarg, tylko z **powierzchownych dośledzeń** sądząc o słuszności skargi, przedstawiają takową za pomocą gub. komitetu do tymczasowej kijowskiej komisji.—

Te zabójcze prawidła instrukcji same z siebie są jasne, jednak sekretna nota (**Objasnitielnaja zapiska**) odznacza się cynizmem, przechodzącym wszelkie wyobrażenie. W niej powiedziano:

„Dla dopełnienia woli cesarza Jego Mości wezwani ludzie, w których uczciwość, dobre chęci i zdolności komisja ma powody wierzyć, i spodziewa się, że włożone przez prawo na sędziów polubownych obowiązki będą wykonane z zupełną świadomością i przejęciem się ważnością sprawy, ze względu na społeczne i polityczne położenie tej prowincji. Pośrednicy zmuszeni będą walczyć z politycznemi dążnościami polskiej szlachty, która przez powstanie starała się oderwać tę prowincję od państwa; walczyć z jej usiłowaniem, szkodliwem i niebezpiecznem dla spokojności tego kraju i jego przyszłości, z nienawiścią narodowości, zrodzoną z poprzednich dziejów i zwiększoną przez polskie powstanie, ze smutnemi następstwami dawnego poddaństwa, ciążącego na chłopach, którzy w niewiadomości swojej i łatwowierności tak łatwo **ulegają namowom i złośliwej intrydze Polaków**. W obecnym czasie, przy rozbudzeniu politycznych namiętności, sprawa włościańska przedstawia szerokie pole dla każdej intrygi, gdy chwila dzisiejsza jest jedną z **najważniejszych epok w życiu kraju** tego. Najmniejsze zaniedbanie, niedopatrzenie się, nieuwaga albo niesprawiedliwość w rozstrzyganiu wielkiego zadania: zapewnienia stałej posiadłości i pewnych środków do życia włościanom mogą sprowadzić zgubne następstwa dla tej prowincji na przyszłość.“

„Potrzeba głęboko przejąć się poznaniem powinności i wielkiego znaczenia zadania, które mamy przed sobą, aby wykonać wszystko czego rząd ma prawo wymagać i oczekiwać **od wykonawców** jego dobrotliwych planów.

„Celem najwyższego ukazu Jego ces. Mości z dnia 30. lipca 1863 jest zapewnić włościanom posiadłość i sposób do życia; dla tego chcąc spełnić tę najwyższą wolę, powinniśmy założyć sobie jako cel główny wynalezienie i utrwalenie sposobów do jak największego rozwinięcia materjalnego dobrobytu włościan. Osiągnienie tego celu w **obecnej chwili** jest nadzwyczaj ważnem, z tego powodu, iż wszelkie zaniedbanie w innym względzie, może być naprawionem, **lecz w tej kwestji niedokładne zbadanie i niedostateczne wyczerpanie wszystkich będących pod ręką środków zostawi po sobie następstwa, których naprawienie będzie niepodobieństwem.** Dla tego też potrzeba dążyć do zapewnienia chłopom całej ilości ziemi', należnej im według prawa, z tem, żeby powinność za ziemię była jak najbardziej zmniejszona i ułatwiona. Posiadanie przez moskiewski(!) naród ziemi w jak największej ilości **będzie jawnym faktem, dowodzącym przewagi moskiewskiego(!) elementu w prowincji, przed którym zbledną wszystkie inne fakta.**“

„Dopełnienie umów wykupowych przed ukazem 30. lipca 1863 roku, nie może służyć za dowód ani materjalnych środków włościan. ani ich świadomości o korzyściach wykupu; wszelkie bowiem układy z nimi polskich właścicieli zawarte były po większej części pod wpływem najnieprzyjaźniejszych dla chłopów warunków. Dla tego przywrócenie wygód, ustąpionych przez włościan w skutek dawnych pomyłek lub niewłaściwych czynności poprzednich pośredników, oddanie włościanom ziemi, której się zrzekli, zniesienie zamiany ziemi choćby dobrowolnie dopełnionej, wchodzą w sferę obowiązków dzisiejszych.

„Nie mamy potrzeby dodawać, że **własność** powinna być poszanowaną.“ (Nie jest że to ironia!)

„Działalność pośredników powinna być skierowaną na to, aby rozwinąć **samodzielność** włościan i ich zarządów wiejskich, **wolną od wszelkich polskich wpływów**. Równie też należy podtrzymać niepodległość i **siłę władzy** włościańskich sądów, ich urzędników i w ogólności całego **gminnego samorządu**, broniąc tej siły nietylko od zewnętrznych wdawań się, jak np. miejscowej policji, lecz nawet **samychże** włościan.“

W dalszym ciągu tej tajnej instrukcji czytamy:

„Jest jeszcze nie mniej ważna sfera zajęć moralnych, które wchodzą w skład powinnności **polubownych instytucyj** (!!) w guberniach: podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, z powodu obecnego politycznego ich stanu. Polubowni pośrednicy powinni zapobiedz złemu, które w tym kraju **szerzy się w skutek fałszywego położenia w nim polskiego żywiołu**. Z tej przyczyny, obowiązkiem jest pośredników podnieść moralnie lud, rozbudzając w nim historyczną wiedzę i rozpowszechniając pojęcia o jedności i pokrewieństwie jego z innemi częściami naszej ojczyzny; tudzież objaśniając go o tajemnych celach i tendencjach polskich knowań. Potrzeba wzbudzać w ludzie poczucie sił własnych i przyzwyczajać go do tego aby swym siłom ufał; i tym sposobem ochraniać go od wpływów polskiej propagandy, pod jakąkolwiek firmą pojawiającej się“.

Takie to instrukcje dają moskiewscy urzędnicy wyżsi, **imieniem cesarza Wszech Rosji**. Instrukcje te same służą za najsilniejsze świadectwo, iż potrzeba usilnie **pracować** nad ludem, aby go zwrócić na stronę Moskwy, i że lud według słów przytoczonej tu instrukcji ulega polskim wpływom, bo kilkowiekową tradycją związany z Polakami, tradycją, która się niczem zatrzeć nie dała dotąd.

Jasnym dowodem tego służą wyrazy tejże komisji, przytoczone wyżej: „Bronić wszystkich urzędników włościańskich od wpływów nie tylko policji miejscowej, ale nawet **samychże chłopów**;“ urzędnicy bowiem włościan są w ręku politycznych moskiewskich propagatorów, to jest pośredników; a lud, gromady nie mają z urzędnikami swymi żadnej solidarności.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółhwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(Ciąg dalszy.)

C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.

I. Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej.

1. Józef **Janusiewicz**, 23 lat kmieć, na 3 miesiące więzienia. — 2. Ludwik **Welc**, z Wiśniowczyka, 55 l. ekonom, na utratę znalezionych u niego przyborów wojskowych i 5 miesięcy więzienia; w drodze łaski kara zniżona do trzech miesięcy. — 3. Edward **Pini** ze Lwowa, 52 lat, masztalerz, na 7 miesięcy więzienia. — 4. Jan **Bestecki** z Jägerndorf, — 44 lat owczarz, na dwa miesiące więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 1 miesiąc. — 5. Edward Gustaw **Schmidt** z Wołoczysk na Wołyniu, 33 lat oficjalista prywatny, na 1 miesiąc więzienia. — 6. Włodzimierz **Bielski** z Niedźwiedzia w królestwie Polskiem, 37 lat właściciel dóbr, na 6 miesięcy więzienia. — 7. Władysław **Drozdowski** z Wygnanki, 29 lat pisarz prywatny, na 4 miesiące więzienia. — 8. Władysław **Zaklika** z Hołhocza, 20 lat pisarz prywatny, uwolniony z braku dowodów. — 9. Michał **Klimaczewski** z Manasterzysk, 28 lat czeladnik rymarski, na 2 miesiące więzienia. — 10. Wiktor **Wagschütz** z Pianowiec, 19 l. czeladnik kowalski, na 6 tygodni więzienia. — 11. Jan **Doliński** z Podhajczyk, 18 lat terminator kołodziejski, na 6 tygodni więzienia. — 12. Józef **Zyzda** fałszywie **Malinowski** z Rożniatowa, 31 lat leśniczy, na 3 miesiące więzienia (obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, był już dwa razy karany za przekroczenie).— 13. Józef **Freitag** z Kamienopola, 36 lat parobek, na 6 tygodni więzienia. — 14. Mykita **Prawor** z Krzywego, 29 lat parobek, na 6 tygodni więzienia.—15. Adolf **Langmann** z Telcza, 18 lat pisarz ekonomiczny, na 1 miesiąc więzienia. — 16. Mikołaj **Rumijowski** z Borszczowa, 55 lat rządzca dóbr, uwolniony z braku dowodów: za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego r. b. skazany na karę pieniężną w kwocie 50 zł. i utratę broni. — 17. Antoni **Schindler** z Cisny, 37 lat pisarz ekonomiczny, uwolniony z braku dowodów; za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, na 14 dni aresztu. — 18. Piotr **Wygoda** także Iwan **Antonow** z Moskwy, 39 lat wyrobnik, na 4 tygodnie więzienia. — 19. Wojciech **Labanowicz** z Chorostkowa, 18 lat terminator stolarski, na 3 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony.— 20. Antoni **Mallak** z Stanisławowa, 20 lat czeladnik szewski, na 3 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 21. Erazm Antoni **Wilkowski** z Kraczan, 23 lat słuchacz praw, uznany za niewinnego. — 22. Emil **Wilkowski** z Kraczan, 18 lat uczeń gimnazjum, uwolniony z braku dowodów. — 23. Marceli **Pilecki** z Orzechowiec, 17 lat, uwolniony z braku dowodów. — 24. Jan **Zbrożek** z Tarnopola, 17 lat, uwolniony z braku dowodów. — 25. Stanisław **Sawicz** z Draganówki, 22 lat ogrodnik, na 3 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 26. Jan **Korczyński** z Strzałkowiec, 23 lat inwalid patentowany, na 3 miesiące więzienia. — 27. Kazimierz **Rudnicki** z Czortkowa, 54 lat szewc, na 4 miesiące więzienia.— 28. Jan **Faydasz** z Podburza, 20 lat wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony.— 29. Jan Benjamin **Kusznier** z Jagielnicy, 46 lat woźnica, prócz utraty broni i rekwizytów wojskowych, uznany za niewinnego. — 30. Józef **Chowaniec** z Skały, 18 lat wykluczony uczeń gimnazjum, na 10 tygodni więzienia. w drodze łaski kara zniżona na 1 miesiąc. — 31. Emil **Oliwa** z Skały, 18 lat uczeń gimnazjum, na 3 miesiące więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 2 miesiące. — 32. Adolf **Pokrzywnicki** z Rohyżna w Moskwie, 64 lat, dożywotnik dóbr Hołoszczyńce, na półtora roku więzienia, ze względu na podeszły wiek kara zniżona na 1 rok więzienia (członek sądu obywatelskiego w obwodzie tarnopolskim). — 33. Leon **Burzycki** z Lubaru na Wołyniu, 22 lat, uwolniony z braku dowodów.

II. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

34. Szaja **Berglas** z Zbaraża, 31 l. izraelita. — 35. Jankiel **Schwarzmann** z Zbaraża, 38 l. izraelita. — 36. Mojżesz **Gelles** z Tarnopola, 22 l. izraelita. — 37. Benjamin **Feldmann** z Zbaraża, 30 l. izraelita. — 38. Mojżesz **Allerhand**, 30 l. izraelita. — 39. Getzel **Halberstamm** z Zbaraża, 34 l. izraelita. — 40. Alter **Horowitz** z Zbaraża 36 l. izraelita. 41. Herszko **Links** z Zbaraża, 34 l. izraelita, kramarz i winiarz, każdy na karę pieniężną w kwocie 25 złr.; w drodze łaski kara zniżona na 10 złr. — 44. Aleksander **Szuszkiewicz** z Szerszeniowic, 43 l. pisarz gminny, na 8 dni aresztu, w drodze łaski na 5 dni. — 58 Leopold **Oborski** z Berezowicy, 55 l. kmieć, na 8 dni aresztu. — 46. Józef **Bauer** z Husiatyna, 22 l. ekspedytor poczty, na karę pieniężną w kwocie 25 złr., w drodze łaski uwolniony. — 47. Jan **Kamiński** z Barysza, 50 l. kmieć, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. lub 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 48. Józef Nałęcz **Kęszycki** ze Lwowa, 54 l. właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 30 złr. — 49. Wojciech Pucher z Nikolai w Prusach, 35 l. kamieniarz i majster murarski, na 1 miesiąc aresztu. — 50. Franciszka **Ujejska** z Denysowa wielkiego, 46 l. właścicielka dóbr, na karę pieniężną w kwocie 50 złr. — 51. Andrzej **Ilnicki** z Turzego, 68 l. ekonom, na karę pieniężną w kwocie 25 złr., w drodze łaski uwolniony. — 52. Tadeusz **Janiszewski** z Białej, 42 l. właściciel części dóbr, na karę pieniężną w kwocie 30 złr. — 53. Feliks **Horwath** z Grobowca, 45 l. majster ślusarski, na 8 dni aresztu. — 54. Majlach **Drechsler** z Budzanowa, 47 l. izraelita kramarz, na 4 dni aresztu. — 55. Icek **Sternblick** z Tłustego, 32 l. izraelita kramarz, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 56. Benjamin **Majnann** z Tłustego, 38 l. izraelita kramarz, na 4 dni aresztu. — 57. Israel **Gruber** z Złoczowa, 39 l. izraelita kramarz, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 58. Elie **Badler** z Tłustego, 44 l. izraelita kramarz, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 59. Jossel Chaim **Fiderer** z Tłustego, 25 l. izraelita kramarz, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 60. Chaje **Perlmutter** z Tłustego, 28 l. izraelitka, na karę pieniężną w kwocie 10 złr., w drodze łaski uwolniona. — 61. Jan **Skulski** z Krzywołók, 60 l. kmieć, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — Wszyscy od 34 do 48, tudzież od 50 do 61 skazani zostali oraz na utratę zakwestjonowanej broni i amunicji.

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

62 Ignacy **Tuszyński** z Zaleszczyk, 28 l. kowal, na 3 dni aresztu. — 63. Hnat **Babyj** z Kurnik iwanczańskich, 18 l. wyrobnik, na 14 dni aresztu. — 64. Florjan **Wyczkowski** z Kurnik iwanczańskich, 34 l. kmieć, na 1 miesiąc aresztu. — 65 Długosz Seweryn **Taraszczuk** z Netreby, 47 l. kmieć, na 14 dni aresztu. — 66. Andruch **Jussek** z Kurnik iwanczańskich, 36 l. smieć, na 14 dni aresztu. — 67. Antoni **Butry** z Kurnik iwanczańskich, 40 l. wyrobnik, na 14 dni aresztu. — 68. Stefan **Babyj** z Kurnik iwanczańskich, 28 l. kmieć, na 14 d. aresztu.— 69. Dominik **Taratuła** z Kurnikiwanczańsk., 30 l. kmieć, uwolniony z braku dowodów. — 70. Tymko **Mikołajów** z Kurnik iwanczańskich, 25 l. kmieć, uznany niewinnym.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

(Dok. n.)

Ostatnie wiadomości.

Rendsburg d. 24. lipca. Dziś z wielką paradą i okrzykiem hura! wywieszono tu sztandary Austrji i Prus.

Flensburg d. 25. lipca. Austrjacki rezydent w Hamburgu, baron Lederer, przeznaczony na komisarza cywilnego w Szlezwiku na miejsce hr. Revertery, który obejmuje posadę poselską w Petersburgu. Przez Flensburg ciągną wojska na południe.

Bukareszt d. 24. lipca Dziennik *Romanul* został na zawsze zabroniony. Równocześnie zniesiono „spółkę dziennika *Romanul*“, która była uznaną dekretem księcia Kuzy. Raport, wystosowany o tem do księcia, mówi: „Dziennik ten jest maszyną wojenną, która poprzysięgła nieprzyjaźń naszemu rządowi, naszym instytucjom, i wzywa codziennie do obalenia rządu, kierując się zasadą, iż po rządzie niczego się nie spodziewa, i że wszystko, cokolwiek rząd uczyni, jest złem“.

Z Paryża piszą pod dniem 23. lipca do *Botschaftera*: „W tutejszych kołach dyplomatycznych zaczynają się domyślać, że ani księciu Gorczakowowi ani p. Bismarkowi nie udało się wwikłać Austrję w święte przymierze. Austrja miała nawet odmówić udziału w manifestacji, którą on zamierzał w celu „zapieczętowania“ sprawy polskiej. Pewien austrjacki mąż stanu, który podczas zjazdu znajdował się w Kissingen, miał na słowa księcia Gorczakowa: „że niemasz już w Europie sprawy polskiej“ — odpowiedzieć dowcipnie: „**Tak Ekscelencjo! przeniosłeś ją na Sybir!**“

Do tegoż dziennika pisze inny paryzki korespondent: „Podczas gdy tutejsze i zagraniczne dzienniki rozbierają pytanie, czy Francja obejmie w niemiecko-duńskim sporze pośrednictwo, zapewniają dobrze poinformowane osoby, że pośrednictwo to już się zaczęło, tylko że „pośrednictwo“ to ma być przyjemniejszem określeniem „wmięszania się.“ Ale i tego nie należy brać w dosłownem znaczeniu, gdyż rząd francuski trzyma się formalnie programu nieinterwencji, faktycznie wszakże nie zrobią duńscy pełnomocnicy w Wiedniu niczego, co poprzednio w Paryżu pozwolonem nie zostanie; a nawet niemieckim mocarstwom Francja nie będzie szczędzić rad, które nie pozostawią żadnej wątpliwości, że rząd napoleoński stoi po stronie Związku, używając go za taran przeciw św. przymierzu.

„Wszystko to zaś tylko most, po którym Francja w razie potrzeby przejdzie do akcji a potrzeba ta nastąpi, jeżli kwestja duńska przestanie być sprawą wewnętrzną Niemiec, i rozwinie się w kwestję **europejskiej równowagi**. Zajęcie Rendsburga przez Prusaków, miało zbliżyć znacznie tę porę, a jeżli Prusy wystąpią na konferencji z zamierzonym projektem okupowania dla siebie Lauenburgu tytułem kosztów wojennyah a zapłacenia potem tychże kosztów Austrji z własnej szkatuły, to wtedy nastąpi chwila wmięszania się Francji. Jeżeli się to wszystko potwierdzi, to bądźcie przekonani, że Francja wśród obrad konferencji wystąpi nagle z niemiłą niespodzianką dla mocarstw niemieckich, oczywiście jeżeli się jej nie uda skłonić Austrji „w jedenastej godzinie“ do polityki państw zachodnich, które się już zupełnie porozumieć miały. Usiłowań nie szczędzi Francja w tym względzie, i przeczuwa to snać p. Budberg, bo śledzi każdy krok austrjackiego posła, Metternicha, do którego się przeniósł zupełnie do Trouville.“

Wiedeńska *Presse* zamieszcza artykuł, piorunujący przeciw Prusom i wzywa Austrję, aby energicznie oparła się hegemonicznym i zaborczym chętkom pruskim. „W pozapruskich Niemczech— mówi w końcu *Presse* — znajdzie ten, kto broni słuszności, niezawodnie silniejsze poparcie, niżli ten, kto prawo gwałci. Ale ten kto gwałt pokrywa, wyjdzie na tem gorzej, niż ten, kto go popełnia. Ktoś potężny, dopuszczający się bezprawia, nie zasługuje tyle na naganę, jak ktoś potężniejszy, co bezprawia te cierpi. Śmiałość gwałtownika znajdzie łatwiej zwolenników, niż dobre usposobienie sprawiedliwego, które jest za leniwe lub za tchórzowskie, aby w czyn się rzuciło. Jeżeli Austrja dopuści Prusy do gwałtów, to wolelibyśmy wobec opinii publicznej cywilizowanego świata, znajdować się w skórze pana Bismarka niż pana Rechberga.

„Nadszedł dzień, w którym się okaże, z jakiej to gliny ulepiony nasz minister. Okaże się teraz, czy przed nim ukorzą się jego wrogowie, lub czy też przyjaciele jego nie pożałują, że nie byli jego przeciwnikami. Czy też przymierze nasze z Prusami unieważni nasze obowiązki ku Niemcom? Czyli niedołężne tylko potępienie zuchwałego gwałtu uwieńczy te obowiązki? Czy nasze ministerjum spraw zewnętrznych podda się także pod polityczne zwierzchnictwo berlińskiego gabinetu? Czy p. Bismark obejmie na polu dyplomacji imponującą rolę księcia Frydryka Karola? Oto pytania, na które spiesznie odpowiedzieć należy grzmiącem „**nie**“, a które, niezałatwione i bez odpowiedzi zostawione, przekażą cesarstwu już tylko drugą, podrzędną rolę w Niemczech na wieki.“

Morning Post nie zapomniał jeszcze o depeszach, które ogłosił, i zapewnia znowu o ich autentyczności. Uważa on **przymierze francuzko-angielskie** za dokonane. Także *Daily News* mówi o tem przymierzu jako o przeciwwadze św. przymierza.

Podług doniesień wiarygodnych zgorzał w Przemyślu wczorajszej nocy kościół franciszkański z częścią klasztoru i 23 domów (pogłoska mówi o 31 domach), to jest prawie cała pierzeja od kościoła księży Franciszkanów ku traktowi dobromilskiemu wraz z wieżą zegarową. gdzie miało się także spalić dziecko trębacza. Dworzec kolei był w wielkiem niebezpieczeństwie i wyprzątywano wszystkie magazyny. Ratunek przy silnym wietrze był niedostateczny i prawie niepodobny. Przyczyna pożaru jeszcze niedocieczona.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 27. lipca. Po pozawczorajszych preliminarnych rokowaniach pierwszych pełnomocników: hr. Rechberga, pana Bismarka i pana Quaade, mówią, iż po konferencjach spodziewać się można pomyślnego skutku. Wczoraj odbyło się kilkugodzinne posiedzenie konferencji, na którem obecni byli i dodani drudzy z kolei pełnomocnicy, pp. Brenner, Werther i Kaufmann.

Berlin d. 27. lipca. Dzisiejsza *Spenersche Ztg.* umieszcza telegram następujący z Wiednia d. 26. lipca: Quaade oświadczył na wczorajszej przedwstępnej naradzie. że ma pełnomocnictwo nieograniczone, ale rząd duński zastrzegł sobie późniejsze przyzwolenie.

Część urzędowa.

— (*Gazeta Lwowska* Nr 168 i 169.) **Edykta.** Cytowany Józef Majer w sprawie Konstantego Hanna o 260 złr. przez sąd krajowy lwowski: Izaak Kriss z Żurawna przez władzę obwodową w Stryju. Marjanna z Józefów Babiak i Ewa Józefów w sprawie przedaży gospodarstwa włościańskiego w Suchorowie l. 63 przez sąd pow. w Jarosławiu, zastępcy dr. Maszkowski i dr. Chamaydes. Dr. Klemens Żywicki zostający obecnie w śledztwie sądu wojennego w Tarnopolu. Zastępca dr. Reyzner, Seweryn Wszelaczyński przez sąd obwodowy w Tarnoplu. Adam hr. Golejewski przez sąd powiatowy w Tarnopolu (zniesienie konkursu.) Deodat Bogdanowicz (zastępca dr. Dwernicki) w sprawie o 1012 złr. 50 kr przez sąd obw. w Stanisławowie.

— **Licytacje.** Wydzierżawienie prawa propinacji w Delatynie do ostatniego października 1867, termin 16. sierpnia 1864 w krajowej dyrekcji finansów we Lwowie. 600 cetnarów potażu z magazynów w Solce (przedaż) termin 22. sierpnia r. b. w dyrekcji finansowej w Czerniowcach. Piąta część realności pod l. 575$^{8}/_{4}$ we Lwowie (przedaż) termina 22. sierpnia, 1. i 12. października 1864 w sądzie krajowym. Wydzierżawienie przychodów miasta Kamionki na r. 1865 do władzy obwodowej w Złoczowie termin 30. sierpnia 1864. Prawo propinacji w Sołotwinie z kluczem Rosulneńskim, tudzież 14 młynów do c. k. krajowej dyrekcji finansów we Lwowie, termin 22. sierpnia 1864. Sprzedaż gruntów w Kutach, Kossowie i Pistyni, a to grunt Lewada 6 morgów termin 9. sierpnia r. b. Kossów grunt 225 sążni kw. termin 9. sierpnia Pistyn grunt 6 morgów, Ogrody 15 m. i grunt Chmielnik 1 morg termin 11. sierpnia 1864. Mekityńce ogród 4 morgów, łąka 22 m. termin 17. sierpnia i Utorop łąka 13 m. termin 23. sierpnia r. b.

— (*Krakauer Zeitung* Nr. 168.) **Konkursa.** Posada diurnisty przy sądzie powiatowym w Skrzydlnie z płacą 70 kr. w. a. dziennie. Termin do 10. sierpnia r. b. do urzędu pow. w Skrzydlnie (obwód sandecki.)

— **Spis osób we Lwowie zmarłych,** a w dniach następujących zameldowanych. Od 9. do 15 lipca 1864 Makowiczka Anna, wdowa po urzędniku, 82 l. m. ze starości, Hauf Filipina, córka urzędnika 27 l. m. na suchoty, Płachetko Henryk, urzęd. finans. dyr. 59 l. m. na suchoty, Gryziecka Karolina, wdowa po radzcy mag. 58 l. m. na suchoty, Maksymiakowski Michał, dyurnista 57 l. m. na suchoty, Kuźminski Maciej, pozłotnik 56 l. m. na suchoty, Grotowski Karol fryzjer, 41 l. m. na suchoty, Dalowski Jan wyrobnik 45 l. m. na suchoty, Edinger Filipina, wyrobnica 30 l. m na suchoty, Kłosowska Ewa wyrobnica 27 l. m. na suchoty, Hałas Dominik wyrobnik 7 l. m. na suchoty, Rysz Katarzyna wyrobnica 25 l. m. na tyfus, Wróblewska Antonina wyrobnica 36 l. m. na apopleksję, Dydyk Fedko wyrobnik 26 l. m. na konsumcję, Goja Anna, wyrobnica 24 l. m. na konsumcję, Schmidt Katarzyna wyrobnica 70 l. m. ze starości, Engel Gustaw dziecię budowniczego, 1 8/12 r. m. na konwulsje, Kozakiewicz Marja dziecię wyrobnika 8 dni m. na konwulsje, Bilewicz Antonina dziecię wyrobnika 1. r. m. na konwulsje, Zyła Agnieszka dziecię wyrob. 11 l. m. na sparaliżowanie płuc, Przychistal Marja dziecię wyrob. 4 godz. m. z braku sił żywotnych, Brycki Jan dziecię wyrobnika 1 god z m z braku sił żywotnych, Majewski Władysław, dziecię wyrobnika 2 l. m. na konwulsje, Magera Paulina dziecię wyrob. 1 1/2 r. m. na konwulsje, Krzaczenko Jan dziecię wyrob. 4 m. m. na biegunkę, Szurmiński Bronisław dziecię wyrob. 3 m. m. na suchoty, Niedźwiedź Antonina dziecię wyrob 1 m. m. na suchoty, Bobecki Antoni dziecię wyrob. 1 1/2 r. m na suchoty, Szewczuk Adam dziecię wyrob. 3 l. m. na konwulsje, Oryszczyc Paulina dziecię wyrob 3 l. m. na konwulsje, Staniczka Marja dziecię wyrob. 1 8/12 r. m. na konwulsje, Racinow Reisel żona machlerza 31 l. m. na suchoty, Bardach Maile żona machlerza 40 l. m. na suchoty, Weinbaum Josel 26 l. m. na suchoty, Braun Sara wyrobnica 80 l. m. na suchoty, Kozel Malze córka kupca 15 l. m. na wodną puchlinę, Bardach Salamon dziecię wyrob. 2 1/2 l. m. na wodną puchlinę, Ehrenpreis Marek dziecię wyrob. 8 m. m. na wodną puchlinę, Redlink Chane dziecię wyrob. 6 m m. biegunkę, Kuh Keile dziecię wyrob. 8 m. m. na biegunkę, Verauf Malke dziecię wyrob. 2 l. m. na konsumcję, Wiksel Natze dziecię wyrob. 9 m. m. na zapalenie płuc, Huss Sosie dziecię wyrob. 2 l. m. na suchoty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** dnia 24. lipca. **(Targ na woły.)** Na naszym wczorajszym targu było wszystkiego 195 sztuk wołów, a mianowicie przypędzili: Abraham Schindel z Gołogór 8 sztuk, Lejzer Silber z Rozdołu 23 sztuk, Mojżesz Schusser z Rozdołu 20 szt., Ozjasz Gruder z Dawidowa 6 szt., Noe Löwenherz ze Lwowa 12 szt Haim Wollmann z Kamionki 20 szt., Samuel Bebisz ze Szczerca 18 szt., Izrael Schütz ze Szczerca 14 szt. i A. Schütz z Manasterzysk 74 sztuk. Z tego sprzedano we Lwowie 71 sztuk i płacono za wołu, ważącego 290 funtów mięsa i 36 funtów łoju 55 złr. 10 cnt., a za wołu ważącego 350 funtów mięsa i 60 funtów łoju 73 złr. 50 c. w. a.

— **Lwów** 24 lipca. C. k ministerstwo finansów wydało pod d. 16. czerwca b. r. rozporządzenie, którem objaśnia z powodu zdarzających się wątpliwości, że podług postanowień taryfy względem opłaty podatku konsumcyjnego od artykułów przywozowych do miast zamkniętych, także znajdujące się w obrocie i używane do oświetlenia oleje mineralne pod rozmaitemi nazwami, jako to: olej skalny, olej górski, fotogen, nafta, petroleum, kamfina i tp., w razie przywozu ich do miast zamkniętych podlegają podatkowi konsumcyjnemu. a w szczególności podług wymiaru należytości w taryfie dla Wiednia pozycja 47; w taryfach dla innych zamkniętych miast niemiecko-sławiańskich krajów koronnych pozycja 46, a w taryfie dla zamkniętych miast lombardo-weneckiego królestwa pozycja 30; i postanowienie to wchodzi w moc obowiązującą od dnia, w którym doręczone zostanie przynależnym urzędom akcyzowym.

— **Pożyczki hipoteczne austrjackiego zakładu kredytu ziemskiego.** Zakład austrjackiego kredytu ziemskiego ogłosił przepisy swe przy udzielaniu pożyczek hipotecznych. Wyjmujemy z nich punkta następujące: 1. Zakład kredytu ziemskiego udziela właścicielom dóbr nieruchomych pożyczki zwykle umarzać się mające, nie wykluczając jednak zwrotu w ratach lub na raz jeden w pewnym naznaczonym terminie. 2. Najdłuższe trwanie pożyczki umorzyć się mającej, oznaczone jest na teraz do 52 lat. Pożyczka w takim razie umarza się za opłatą procentu rocznego po 6 od sta od sumy wypożyczonej. Prócz tego pożyczki wyższe nad 5000 zł. umarzane być mogą w 37 latach za opłatą rocznego procentu po 6 1/2 od sta, w 29 1/2 latach za opłatą 8%, w 18 1/2 latach za opłatą 9%, a w 15 latach za opłatą 10%. Przy pożyczkach poniżej 5000 złr. zastosowane będą przepisy, obowiązujące przy pożyczkach na grunta włościańskie. Przy odbiorze pożyczki strony składają jednorazową opłatą po 1% od sumy wypożyczonej na koszta administracji. Kwota żądanej pożyczki wynosić musi przynajmniej 5000 złr. austrjackich i dzielić się dać przez sto. Pożyczka wtenczas tylko udzielana będzie, jeżeli przez hipotekę zupełnie jest zapewniona, to jest, jeżeli pożyczka wraz z ciężarami na ofiarowanej hipotece już zabezpieczonemi, nie przenosi połowy wartości tejże hipoteki, lub też jeżeli wierzyciele zahipotekowani lub ich cesjonarjusze złożą deklaracje, iż zakładowi ustępują pierwszeństwa dla pożyczki udzielić się mającej i praw statutami określonych, tak, ażeby pożyczka wraz z prawami statutem określonemi znalazła zupełne bezpieczeństwo w pierwszej połowie wartości hipoteki. Pożyczka udzielana będzie w listach zastawnych, które zakład sam sprzedaje i sumę z sprzedaży wynikłą pożyczającemu doręcza. Pożyczki hipoteczne dane tylko być mogą w monecie brzęczącej w wal. austr. lub w walutach oznaczonych w konwencji monetarnej niemiecko-austrjackiej z d. 24 stycznia 1857 r. lub we frankach; opłata też procentów i zwrot tylko w monecie brzęczącej zawarowane być mogą. Na winnice, lasy i inne realności, których wartość polega na zasadzeniu, pożyczki tylko do trzeciej części wartości udzielane być mogą. W ogóle pożyczki na takie tylko realności udzielane będą, co pewny dochód przynoszą. Przy spłacie wierzytelności już zahipotekowanych zabezpieczone być muszą zakładowi wszystkie prawa, których według statutów domagać się może. Jeżeli zabezpieczenie tych praw pierwiastkowo jeszcze nie nastąpiło, to takowe dodatkowemi deklaracjami właściciela lub wierzycieli uzupełnione być musi. O ile prawo tego dozwala, zakład gotów jest udzielać pożyczki nawet na takie realności, których prawo bezwzględnej własności czasowemu posiadaczowi nie przysługuje, jako to na lenności, fideikomisa i tp. Następne przepisy wyliczają dobra, budynki i tp., które wykluczone są od pożyczki. W końcu przepisy odnoszą się do formy podań o pożyczki, załatwienia podań, umorzenia sumy wypożyczonej, opłaty procentów i zwrotu rat umorzenia, tudzież załatwienia umowy o pożyczkę. Prócz tego zakład ogłosił osobne przepisy przy udzielaniu pożyczek na grunta włościańskie w Austrji niższej i wyższej, w Czechach, Morawie, Styrji, Karyntji i Krainie.

Kurs lwowski, z dnia 26 lipca.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	42	5	47
Dukat cesarski		5	44	5	49
Moskiewski półimperjał		9	39	9	49
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy		1	57	1	59
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	35	75	10
Galic listy zast. m k.	bez kuponów	78	8	78	85
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów	74	58	75	32
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	20	80	85
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	242	17	244	33

Kurs wiedeński, z dnia 26 lipca.

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	60
Losy z r. 1860	96	90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	780	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	10
London 10 funt szterlingów	114	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	50
Srebro za 100 złr w. a.	113	85

Przyjechali d. 25. lipca.

Pp. Łodyński S. z Nahorzec, Janesko A. z Jass.

Wyjechali d. 25. lipca.

Pp. Hr. Tarnawiecki A. do Karlsbadu, Wochenthal M. do Dobranouc, Orłowski H. do Ostrowa, Bodis o Borys i Komar A. do Pragi, Gostkowski K. do Nowego Miasta, Zadurowicz G. do Czerniowiec, Abrahamowicz D. do Targowicy.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.